

Minister wierzy, że piractwo podnosi cenę kultury

8 listopada 2012

Minister kultury wierzy w to, że piractwo w internecie powoduje wzrost kosztów legalnej kultury? Zgodzicie się z tym? Nawet jeśli nie, to już niebawem za wasze pieniądze młodzież w szkołach będzie przekonywana, że tak właśnie jest.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego na swojej stronie głównej odtrąbiło start tegorocznej edycji akcji „Bądź świadomy”. Projekt ten jest finansowany i prowadzony przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN) oraz Związek Producentów Audio-Video (ZPAV).

W ramach akcji w szkołach organizowane są spotkania, w czasie których młodzież uświadamiana jest o niebezpieczeństwach piractwa internetowego. W projekt zaangażowany jest Hirek Wrona oraz „ambasadorzy”, czyli artyści, inne znane osoby itd.

To wszystko nie byłoby niczym niepokojącym, gdyby nie dwie rzeczy:

- Edukacja prowadzona w ramach projektu „Bądź świadomy” jest praktycznie reklamą przemysłu rozrywkowego, a nie rzetelną edukacją w dziedzinie własności intelektualnej.

- Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przedstawia przy okazji fałszywe tezy i sztucznie rozdmuchuje problem piractwa, angażując się zbyt mocno w interesy przemysłu rozrywkowego.

Piractwo to niewątpliwie jest pewien problem, ale edukacja prowadzona w ramach projektu „Bądź świadomy” ukazuje tylko część zjawiska. Uczestnicy projektu dzielą kulturę na legalną (kupioną w sklepie) oraz nielegalną (pobraną z P2P) w ogóle nie starając się wyjaśnić, że kultura może być darmowa i

legalna. Ba! Kultura w wielu przypadkach powinna być darmowa i legalna!

Na stronie projektu „Bądź świadomy” znajdziemy zakładkę „Legalnie”, która poleca legalne źródła muzyki. Nie ma wśród nich znanego serwisu Jamendo, a dlaczego? Ponieważ Jamendo udostępnia muzykę na wolnych licencjach Creative Commons. To jest platforma artystów niezależnych, która oferuje twórczość na wolnych zasadach. Przemysł muzyczny czegoś takiego sobie nie życzy, więc kampania „Bądź świadomy” nie będzie o takich rzeczach mówić.

Wydaje się też, że w ramach kampanii „Bądź świadomy” młodzież powinna być uświadomiona o problemach dozwolonego użytku. Powinno się młodym ludziom wyjaśnić, że np. skopiowanie płyty na własny użytek jest dozwolone. Nawet pobranie utworu z sieci jest dozwolone, jeśli nie wiąże się z rozpowszechnianiem. Powinno się młodzieży powiedzieć, że twórcy są za takie kopiowanie wynagradzani dzięki opłatom CL doliczanym do cen czystych nośników.

Wreszcie powinno się młodzieży uświadomić, że prawo autorskie jest przedmiotem dyskusji, że w niektórych przypadkach może ono nawet krzywdzić twórców. Powinno się mówić młodzieży o problemach związanych z domeną publiczną.

Jak myślicie, czy akcja „Bądź świadomy” nakreśli te wszystkie problemy? Oczywiście nie, bo ta akcja dzieli świat na „piratów” i „nabywców”.

Drugim, chyba poważniejszym problemem, jest nastawienie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego do problemów piractwa i tym samym akcji „Bądź świadomy”.

– Dzięki podobnym akcjom informacyjnym Polska została skreślona z Watch List, czyli rankingu krajów, w których poziom naruszeń praw własności intelektualnej jest szczególnie wysoki – mówił szef ministerstwa kultury. Minister Bogdan Zdrojewski zaznaczył też, że mamy jeszcze sporo do zrobienia,

ponieważ piractwo w internecie wciąż powoduje wzrost kosztów legalnej kultury.

Teza ministra o wzroście kosztów legalnej kultury jest mocno dyskusyjna. Po pierwsze, nigdy nie udowodniono związku między piractwem a spadkiem przychodów artystów. Są nawet badania sugerujące, że dzięki piractwu pewni artyści są popularniejsi i mogą więcej zarabiać. To zjawisko nazywamy paradoksem Rihanny i Hołdysa.

Trzeba też mieć na uwadze, że przemysł muzyczny i filmowy rozwijał się dynamicznie zarówno w epoce kasety magnetofonowej (wiązanej z piractwem), jak i w epoce internetu. Nigdy nie tworzone tyle nagrań muzycznych co dziś. Kasowe filmy w czasach przedinternetowych nie były tak wielkimi inwestycjami jak dziś. Jeśli przychody przemysłu spadają, to raczej z powodu takich głupot jak „okienka” między premierami.

Wreszcie przypomnijmy, że znaczna część kultury może i powinna być darmowa, więc wzrost cen nie ma znaczenia.

Najgorsze jest jednak to, że polski minister wciąż powołuje się na wspomnianą wyżej Watch List. Jest to amerykańska lista krajów-piratów, z której polska została skreślona w roku 2010.

Jeśli minister Zdrojewski nadal przejmuję się tą listą, to znaczy, że narzędzie nacisku wspierające ACTA jest ciągle aktywne. Wspomniana lista była bowiem jednym ze sposobów wywierania dyplomatycznych nacisków na różne kraje, aby wprowadzały one prawo korzystne dla amerykańskiego przemysłu rozrywkowego. Temat ten opisaliśmy dokładniej w tekście pt. Prawa internautów ograniczono na prośbę USA.

Warto przy okazji dodać, że P2P jest zjawiskiem o wiele bardziej popularnym w USA niż w Polsce. Dlaczego zatem to USA decyduje o tym, kto jest piratem?

Opracowanie: Marcin Maj

Na podstawie: Ministerstwo Kultury

Źródło: [Dziennik Internautów](#)